Nr. 26. Dnia 26 stycznia. Środa. Dnia 14 (26) stycznia 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie iewczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Polikarpa B. M. i Pauli W.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 50 r.	Niedziela: Martyny Panny Męcz.
Czwar: Jana Chryzos. B. W. D. K.	Zachód „ „ 4 „ 32.	Zachód „ „ 7 „ 14 w.	Pon.: Piotra Nolasko i Marcelli.
Piątek: Flawjana i Leonarda M. M.	Długość dnia godzin 8 „ 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2	Wtorek: Ignacego Bisk. Męcz.
Sobota: Franciszka Sal. B. W. D. K.	Przybyło „ „ 1 „ 0.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.	Środa: **Oczyszczenie N. M. P.**

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Skarbimira; jutro Przybysława.

Nabożeństwa: W kościele Narodzenia N. Marji Panny przy ulicy Leszno o 10-ej zrana druga nowenna ku czci św. Józefa Oblubieńca; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci N. Sakramentu.

Wystawy: Na dochód Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi oraz instytucji jałmużniczej dla wstydzących się żebrać—ostatni dzień wystawy sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski— od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerta: Wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—8 ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Nad przepaścią" (po cenach dawnych); jutro „Jawnuta" i „Warszawa";— Rozmaitości: dziś „Antea" i „Słomiany człowiek"; jutro „Wielki człowiek do małych interesów";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): jutro „Wojna podczas pokoju". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

Książę Bismark znów na trybunie!

Onegdaj trzy razy zabierał głos ks. Bismark w sejmie pruskim. Nie o posłów naturalnie, ale o wyborców chodziło tym razem kanclerzowi, o tych wyborców, którzy za kilka tygodni pośpieszyć mają do urn i rozstrzygnąć pytanie, czy konstytucja niemiecka jeszcze coś warta wobec kanclerskiego *ego autem censeo?*

Tok myśli tych przemówień ostrych, namiętnych i szorstkich, tak się przedstawia w streszczeniu:

Rządy związkowe, zawierając traktat związku, na którym konstytucja nasza spoczywa, odstąpiły bardzo ważne prawa, jakie im przysługiwały, na rzecz cesarza Niemiec; za ich przechowanie i wykonywanie w interesie państwa odpowiedzialnym jest król pruski, jako cesarz niemiecki. Cesarz nie ma prawa tego sobie przez towarzyszów związkowych powierzonego dobra odstępować komuś trzeciemu np. przelotnej większości parlamentarnej, a najmniej takiej większości, która tak mało, jak dzisiejsza, pokłada w nim zaufania. Należą tu przedewszystkiem te prawa, z których wypływa obowiązek obrony Niemiec przed wrogiem zewnętrznym. Rozporządzanie środkami obrony powierzyli książęta na mocy konstytucji Jego Cesarskiej Mości, nie zaś większości parlamentu, ani też jej komendantom, którzy sprawują dziś rządy absolutniejsze, aniżeli kiedykolwiek w ojczyźnie naszej były znane (oklaski z prawicy). Tego fideikomisu cesarz nie ma ani zamiaru, ani prawa się wyrzec!

Przedstawiano częstokroć różnicę pomiędzy trzema a siedmioma laty, jako bagatelę. Owych trzech lat nie możemy przyjąć już choćby dla sposobu, w jaki je ofiarowano i motywowano, jak gdyby parlament posiadał istotnie prawo w drodze zwyczajnych uchwał budżetowych oznaczać wysokość siły zbrojnej, na której spoczywa bezpieczeństwo zewnętrzne Niemiec! Już dlatego nie mogliśmy przyjąć takiej ofiary, aby nie uprawniać i nie wzmacniać tak błędnego i zgubnego tłómaczenia konstytucji. Już w r. 1874-ym, gdy po raz pierwszy oznaczano stopę pokojową armji niemieckiej, rządy związkowe uważały za rzecz niewątpliwą, że art. 60 konstytucji państwa, pod wyrażeniem: „wysokość stopy pokojowej wojska oznaczoną być ma w drodze ustawodawczej", rozumiał zwyczajne ustawodawstwo, które ustanawia prawa wieczyste, czyli obowiązujące tak długo, dopóki inne prawa wydane nie zostaną. Rząd przeto już w r. 1874-ym powinien był stać niewzruszenie przy zasadzie eternatu, jeżeli zaś wdał się w kompromis i przyjął siedmiolecie, to tylko dlatego, aby zażegnać potrzebę rozwiązania parlamentu, a tem samem zapewnić państwu i konstytucji spokojny i trwały rozwój.

Czyniąc wówczas ustępstwo, rządy związkowe nie zamierzały brać je za punkt wyjścia dla dalszych i perjodycznych ustępstw. W tem tkwi olbrzymia, zasadnicza różnica pomiędzy septenatem i trienatem. Pytanie stawia się tak: Czy konstytucja nasza ma być wątpliwą i zmienną, czy też w drodze kompromisów wżyć się w organizm narodu i za wspólną, wzajemną zgodą rozwijać? Z ideą, że za pomocą budżetu można wszystko wymusić i wszystkiego odmówić, nie zajdzie się daleko. Rada związkowa ma także swoje prawo budżetu: może ona odmówić zatwierdzenia każdemu budżetowi, który zdaniem jej nie zapewnia skutecznej obrony państwu.

Rządy związkowe czują wstręt do puszczania się w drogę, wiodącą w erę konfliktów i uporczywie prosiły parlament, aby na nią nie wkraczał. Mnie się zdaje, że w tem samem już tkwi głęboka różnica pomiędzy 3 ma a 7-ma latami: septenat, to zabezpieczenie i spokojny prawidłowy rozwój konstytucji, trienat to szamotanie nią co trzy lata (oklaski). Przypominają mi ci panowie z parlamentu reichstag regensburski. W chwili, gdy turcy oblegali Wiedeń, a francuzi odbierali Strassburg, posłowie elektorscy i cesarscy, kłócili się w Regensburgu o to, kto z nich jest pierwszy! (wesołość na prawicy). Tak samo i w naszych czasach grożących niebezpieczeństw wydaje mi się małoduszną kłótnia tych panów o to, czy cesarzowi i książętom związkowym, którzy przez lat szesnaście stronili od konfliktów i szukają obecnie pomocy parlamentu, mają żądanej pomocy odmówić i wchodzą z nami sposobem lichwiarskim w targi (oklaski). Stoimy przy septenacie już choćby dlatego, ażeby zrozumiano, że na żadne ustępstwa nasze na tej drodze liczyć nie mogą.

Projektowana ustawa nie jest przeznaczoną na to, ażeby podnieść chwilowo naszą siłę obronną; chodzi raczej o to, ażeby w obliczu niebezpieczeństw, które z europejskiej konstelacji urodzić się grożą w ciągu najbliższego pół wieku ludzkiego, pomnożyć liczbę wykształconych żołnierzy niemieckich o 200,000 ludzi. Wzrost niemieckiej siły zbrojnej uważam za decydujący czynnik pokoju.

Mówiono tutaj i w ulotnych pisemkach niemieckich, obliczonych na wyborców bez sądu, że parlament rozwiązanym został dlatego, aby ułatwić monopole! O ile znam wyborców—a nie znam tylko wolnomyślnych—pewny jestem, że potrafią oni rozróżnić pomiędzy kandydatem, który gotów jest uchwalić monopole, a takim, który uchwali tylko zwiększenie armji. Tak głupi ci ludzie nie są (wesołość), aby nie potrafili zapewnić się, że kandydat ich nie wda się wspólnie z rządem w te reakcyjne

---

16)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Mimo to poczciwa ciotunia miała sposobność zaraz nazajutrz rano przekonać się, że djabeł w tym chłopcu siedział jeszcze naprawdę.

Był zdrożony, poszedł spać późno, potrzebował wypoczynku po całorocznej pracy i egzaminowem wysileniu, a jednakże, gdy pani Kapecka, wstawszy, jak zwykle, równo ze dniem do gospodarstwa, przedewszystkiem zajrzała do niego, już ani jego, ani strzelby nie było.

Zerwał się jeszcze przed świtem, ubrał się cicho, żeby nikogo w dworku nie obudzić i wybiegł—oknem.

— Piękne rzeczy! — powtarzała, zalamując ręce ciotunia — piękne rzeczy!... natrę mu uszów porządnie za to hultajstwo, ale ojcu ani słowa nie powiem, bo jeszczeby mu strzelbę odebrał albo co złego zrobił... On taki straszny i dla dzieci nie ma ani kapki litości!...

Przymknęła drzwi po cichu.

Uczyniła to w samą porę, bo w tej samej właśnie chwili i w tej samej myśli zbliżył się do izdebki zajmowanej przez syna pan Mateusz.

— I cóż Pawełek?—zapytał.

— Pst, panie bracie, śpi—skłamała ciotka—zmęczyło się biedactwo i późno spać poszło...

— Wygodnicki, pieszczoch—mruknął stary—ja kiedym był w jego wieku, tobym nie wytrzymał i jużbym był ze strzelbą w polu...

— Tak—odparła pani Kapecka—a gdyby on to zrobił, toby pan brat dopiero rozindyczył się na niego.

— No, naturalnie! — odpowiedział dobrodusznie ojciec.

— Taka to wasza męska sprawiedliwość—zgorszyła się pani Kapecka—żadnego wyrozumienia dla młodego wieku nie macie...

Rozmawiali szeptem i na palcach od drzwi odeszli.

A Pawełek tymczasem, pod osłoną ciotczynej wyrozumiałości i pobłażania, z dubeltówką przewieszoną przez ramię, dochodził już do parkanu otaczającego ogród pałacowy.

Od pałacu do dworku nie było daleko, kilka staj ledwie. Dziedzice tej posiadłości posiadali rozległe dobra, ale nie gospodarowali w nich sami, lecz obyczajem cudzoziemskim wydzierżawiali swoje posiadłości, zachowując sobie tylko wiejską siedzibę i ogród.

Jednym z dzierżawców, a zarazem najbliższym sąsiadem, był pan Mateusz Oskrzelski, któremu wypuszczono na lat kilkanaście folwark Podlasków, położony tuż pod pałacem.

Bliskie sąsiedztwo, tożsamość wieku i potrzeba towarzyszów zabawy dla jedynaczki Heli, otworzyły Pawełkowi wstęp do pałacu i zbliżyły go z rówieśnicą, pomimo różnicy zachodzącej w stanowiskach rodziców.

Że znajomość ta stała się zawiązkiem młodocianego romansu, zawdzięczać to należało romantycznemu usposobieniu młodej dzieweczki, a po części także książkom czytywanym przez mademoiselle Lapaille, do których i Hela, upatrzywszy stosowną chwilę, zaglądać lubiła ukradkiem.

Łatwo zapalny temperament chłopca był hubką, na którą padać nie mogły bezskutecznie iskry bezwiednej zalotności z oczu dzieweczki.

Oboje młodzi nie widzieli się od roku blisko, to jest od owej powakacyjnej rozmowy.

Podczas feryj Bożego Narodzenia Heli nie było na wsi, bo rodzice jej zimę spędzali w Warszawie, na Wielkanoc także jej nie widział Pawełek, bo uczestniczyła w wielkim zjeździe familijnym, odbywającym się coroku o tej porze w domu dziadka, w dalekich stronach, aż nad brzegami Prypeci.

Tym razem Pawełek miał nadzieję, że ją zobaczy, nie był tylko pewnym czy, jak przed rokiem, zbudzi się zrana i na jego spotkanie do ogrodu wybiegnie.

Że mu dochowała zaprzysiężonej wierności, nie wątpił ani na chwilę.

I miał nawet prawo nie wątpić, bo sam sobie pod tym względem nie miał nic do wyrzucenia. Obraz Heli stał mu ciągle w pamięci i zawsze mu się objawiał, ilekroć usta jego złożyły się do wymówienia zaimka osobistego „ona", w którymkolwiek przypadku liczby pojedyńczej.

bezeceństwa (wesołość). Słowo „reakcja", które jawi się zawsze, gdy brakuje pojęcia, pojawiło się i teraz w dziennikach, stojących w związku z niektórymi posłami; jest ono oszczerstwem, w które uczciwy poddany nie wierzy. Jesteśmy i zostaniemy wiernymi konstytucji, żądamy tylko, abyście nam nie utrudniali wierności. Żądamy owszem, abyście nam dopomogli, jednając nam trwałe zaufanie wyborców. Monopole przyjdą same, gdy przegramy wojnę. Gdy wówczas nasze finanse i dochody państwa będą tak wyczerpane, że będziemy zmuszeni jąć się każdego środka ratunku, natenczas przyjdą nietylko monopole, ale i daleko surowsze podatki, przed któremi proponowaliśmy właśnie asekurację, rodzaj wzmocnienia grobli. Wówczas czas przyjdzie pomyśleć o monopolach: pobici sami na siebie nałożymy monopole, dla opłacenia kontrybucji nałożonej przez nieprzyjaciół. Oto ewentualność, której najzaciętszy wróg monopolów nie ustrzeże się. Wtedy powiedzą do nas: Żryj ptaszku, albo zdychaj! (oklaski).

Powiedziałem już, że cesarz nie ma tyle zaufania do dzisiejszej większości parlamentarnej, aby skłonnym był w jakikolwiek sposób rozszerzyć jej prawa. Dlatego, jako król pruski, wniósł w radzie związkowej rozwiązanie parlamentu. Sądzę, że ten brak zaufania jest najzupełniej usprawiedliwionym: jeżeli sobie uprzytomnimy, że aby większość ta przyszła do skutku, niezbędną jest koalicja z niewątpliwymi wrogami państwa, z jego nieprzejednanymi przeciwnikami. Proszę odjąć ich—będzie tego ze 70: demokratów socjalnych 25, polaków i galomanów po 15 i t. p.—a pozostanie w owej większości 64 wolnomyślnych i 99 członków centrum, podczas gdy stronnictwa szczerze niemieckie: narodowo-liberalne i zachowawcze liczą 150. Mniej więcej przeto balansują obie strony na jednej linji, a przewagę daje owych 70 wrogów państwa. Oni rozstrzygają o większości! I w ręce takiejto większości miałby cesarz oddać siłę zbrojną i przyszłość Niemiec? (oklaski).

Rzecz się przedstawia tak: przewódcom tych stronnictw, którzy są ich panami absolutnymi, udało się takie wydać instrukcje, iż stronnictwo wolnomyślne na mocy ich może głosować wygodnie za tem, za czem głosują demokraci socjalni i polacy; i znowu p. Windthorst, jako przewódca centrum, może zastosować się najwyborniej do wszystkiego, co robi partja wolnomyślna; w ten sposób kieruje on w końcu całą tą zbitą masą różnorodnych żywiołów, które w spójni utrzymuje tylko wspólna nienawiść do mnie. Przypomina mi się tu czyjeś słowo: „Piękne dusze się spotykają" (wesołość).

Użyłem tego samego prawa, jakiego używa często opozycja, aby przy danej cyfrze budżetowej ulżyć swojemu sercu i powiedzieć rządowi tyle impertynencyj, ile się zmieści. Ja nie chciałem powiedzieć impertynencyj nikomu (śmiech), pragnąłem tylko raz jeszcze podnieść dobrą wiarę i miłość ojczyzny, które stanowią jedyny, ale decydujący motyw dla rządów i wskazują im drogę, z której się cofnąć nie wolno! (długie grzmiące oklaski na prawicy, głośne sykanie w centrum i na ławach stronnictwa wolnomyślnego).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Zaległości podatkowe przypadające kasie miejskiej w dniu 13-ym b. m. wynosiły poważną sumę 954,191 rs.

= Rabini tutejsi otrzymali ponowne polecenie utrzymywania w należytym porządku książek, w które wpisują się dopełnione przez nich obrzędy religijne, a gdyby przy sprawdzeniu z aktami stanu cywilnego, znajdującemi się w kancelarjach cyrkułowych, okazała się niezgodność, rabini będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

= Do kas pożyczkowych rzemieślniczych zgłasza się obecnie wielu uczniów rzemieślniczych z prośbą o pożyczki, tych jednak zarządy kas im odmawiają, gdyż jakkolwiek ulga ta przyznana została za zgodą członków zarządu kas na ostatniem posiedzeniu, to jednakże dotyczy ona jedynie „uczniów rzemieślniczych pełnoletnich", niepełnoletni bowiem żadnych rewersów podpisywać nie mogą, gdyż podpisy ich wobec prawa nie mają żadnego znaczenia, a w razie niewypłacalności dochodzenie na drodze sądowej byłoby bezskuteczne.

= W ciągu ostatnich kilku dni skonfiskowano na targach miejskich: 80 funtów nieświeżej cielęciny, 7 garncy zafałszowanego mleka i 10 funtów zgniłych grzybów. Nadto w sklepie pod nr. 105 na Marszałkowskiej skonfiskowano aż 1,500 funtów zepsutych wędlin. Przekupnie oprócz konfiskaty zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Towarzystwo dobroczynności postanowiło zamknąć kasę groszową przy ochronie na ulicy Okopowej, z powodu małej liczby zgłaszających się uczestników.

= W dniu wczorajszym na posiedzeniu wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, zatwierdzony został w stopniu lekarza p. Józef Grabowski.

= Dr. Rothe z Warszawy, w czasie zjazdu psychjatrów w Moskwie, obrany został jednym z wiceprezesów zjazdu.

= Z teatru i muzyki.

* Panna Regina Pinkertówna, jako należąca już do składu naszej opery, śpiewała wczoraj po raz pierwszy partję Gildy w „Rigolecie".

Był to właściwie drugi debiut młodziutkiej śpiewaczki, która w jednej operze odbyła swoje obowiązkowe próbne występy; nic więc dziwnego, że w śpiewie, w grze, w całej interpretacji bohaterki Verdiego, czuć było jeszcze obawę, towarzyszącą zwykle nawet skończonej artystce, przy odtwarzaniu każdej nowej partji.

Mimo to wszystko, wczorajszy popis poczynającej śpiewaczki można nazwać pomyślnym, ujawnił on bowiem w pannie Pinkertównie instynkta teatralne i błyski temperamentu dramatycznego, pozwalające wnosić, że nieśmiała dziś aspirantka ma przed sobą artystyczną przyszłość.

Partja Gildy należy do dość trudnych, z tego głównie powodu, że się w niej kojarzą pierwiastki liryczne i dramatyczne; podjąć ją więc musi śpiewaczka serjo, która w dodatku potrzebuje niezbędnie być śpiewaczką koloraturową.

Wszystko to znalazło się w interpretacji panny Pinkertówny, w stopniu wprawdzie ograniczonym wątłą dziś treścią głosu, ale zdaje nam się, że i temu praca i umiejętne wskazówki nauczyciela zaradzić zdołają.

Są w średnim rejestrze młodej śpiewaczki tony, z których pełniejszego brzmienia możnaby wróżyć możność stopniowego wzmacniania całej skali, z wyjątkiem naturalnie nut bardzo wysokich, skazanych już na dotychczasową subtelność; idzie tylko o to, żeby to wydobywanie większej ilości głosu odbywało się przy pomocy studjów, popartych ostrożnie wybieranym repertuarem.

Współdziałanie prywatnego kierownika panny Pinkertówny i przewodników opery, jest tu koniecznem w interesie tak śpiewaczki, jak dyrekcji.

W rezultacie panna Pinkertówna bardzo poprawnie i z wykończeniem odśpiewała wczoraj arję w drugim akcie; w duecie z ojcem, w akcie trzecim, dużo było uczucia, a małe zboczenie w intonacji wynikło niewątpliwie z trwogi, bo artystka jest muzykalną, czego dowiodła, śpiewając całą operę bez próby orkiestrowej; udział w kwartecie aktu czwartego zaświadczył, że panna Pinkertówna umie z przejęciem wypowiedzieć frazes dramatyczny, w czem jej dopomaga rzadka u śpiewaków wyrazistość dykcji.

Powtarzamy, był to popis udany—co bynajmniej nie powstrzyma nas od przestrzeżenia śpiewaczki, pierwsze stawiającej kroki, ażeby nie przywiązywała wagi do koszów z kwiatami, podawanych bez żadnej usprawiedliwiającej taką owację przyczyny.

Jestto niedźwiedzia przysługa, której niestosowność panna Pinkertówna sama zapewne w duszy uzna, jeżeli zawód swój chce traktować na serjo.

Dwojaki rodzaj publiczności gubi częstokroć artystów i śpiewaków: górna krzykami, bisami i wybrykami, które rzadko wynikają ze szczerego entuzjazmu a najczęściej są tylko swawolą; i pewna cząstka dolnej, szafująca bukietami, koszami, prezentami, zarówno w teatrze, jak... w cyrku.

Najważniejszem więc dla artysty jest uznanie tych widzów lub słuchaczów, którzy patrzą, słuchają, sądzą, z oklaskami się nie śpieszą, ale kiedy sypną brawem, to rzeczywiście porwani, uniesieni prawdziwym talentem.

Ci będą słuchać i patrzeć zawsze—tamci odwrócą się za pierwszą lepszą nowością, dla której znów mają w pogotowiu krzyki, bisy, bukiety, kosze i prezenta.

A bon entendeur salut!

Opera szła wczoraj gładko: pp. Chodakowski, Seideman i Niedźwiedzki śpiewali z życiem i przyczynili się do poprawnej całości.

= Z wystawy w Muzeum.

Drugi dzień wystawy na cele dobroczynne był szczęśliwszym niż poprzedni.

Ogółem zebrało się blisko 1,000 osób.

Przeważna część tej liczby przypadła na wieczór, na wybornym bowiem fortepianie pp. Kerntopfów grał p. Michałowski.

Znakomity artysta wykonał wiele utworów, a między niemi „Des Abends" Szumana, „Scherzo" Szopena, „Moją pieszczotkę" Szopena w układzie Liszta, „Mazurka" Zarzyckiego, „Barcarolę" Rubinsteina, „Poloneza" *As dur* Szopena i własną parafrazę z „Walca" Szopena.

Tłumnie w koło fortepianu zgromadzeni słuchacze, rzęsistemi oklaskami dziękowali artyście tak za wyśmienitą grę, jak i za przyjście w pomoc biedakom.

Nie ma bowiem najmniejszej wątpliwości, iż wczorajsze powodzenie zawdzięcza wystawa przeważnie Michałowskiemu.

Przyczynił się do niego i prof. Schlözer, który wspólnie z p. Michałowskim wykonał „Warjacje" Szumana na dwa fortepiany.

Żałowano wszakże ogólnie, iż wytrawny ten pianista nie zasiadł po raz drugi do fortepianu.

Rano, począwszy od godziny 11-ej, w głównej sali rozlegały się również tony muzyki.

Koncert rozpoczęła panna Sylwja Biedrzycka, amatorka, utworami Szopena, poczem p. Oberfeld zagrał „Rienzi" Wagnera i „Romans" Rubinsteina, a p. Deutschman „Walc" Dorego, „Fantazję" Liszta z „Rienzi" Wagnera, oraz kilka innych, cudzych i własnych kompozycyj.

Dziś wystawa otwartą będzie wyjątkowo do godziny 11-ej wieczorem.

Od 6-ej wieczorem aż do zamknięcia grać będzie orkiestra, złożona z 22-ch osób, na dętych instrumentach, przyczem kapelmistrz popisywać się ma *solo* na kornet-pistonie.

Prócz tego, w półgodzinnych przerwach, odbywać się będą próby fortepianowe, w których udział przyrzekły dwie sympatyczne artystki, panny Iwanowska i Pławińska oraz pp. Oberfeld, Klein i Deutschman.

Artyści ci i amatorzy prezentować będą instrumenta tak w godzinach rannych, jak i popołudniowych i wieczornych.

Na zakończenie p. Radwan odegra „Poloneza" własnej kompozycji, ułożonego umyślnie na uroczystość zamknięcia wystawy muzealnej.

Ze względu na tak urozmaicony program i cel szlachetny, można się dziś spodziewać natłoku.

= Nowi dziekani.

W dniu wczorajszym rada tutejszego uniwersytetu dokonała wyboru dziekanów dwóch fakultetów—prawnego i filologiczno-historycznego.

Na wydziale prawnym miejsce, opróżnione przez prof. Józefa Kasznicę, zajął zasłużony prof. prawa cywilnego dr. Władysław Holewiński.

Wydział filologiczny powołał na dziekana, w miejsce zmarłego prof. Nikitskiego, prof. filologji słowiańskiej dra Budiłowicza.

= Na cel dobroczynny.

W piątek, d. 28-go b. m. danem będzie w cyrku Schumana przedstawienie na dochód Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi.

Program widowiska ma być bardzo urozmaicony, a nadto ma obejmować pewne niespodzianki dla widzów.

Ceny miejsc nie będą podwyższone.

= Uczta lukullusowa.

Na jedną z uczt weselnych pewien pierwszorzędny restaurator tutejszy otrzymał obstalunek wynoszący po 25 rs. od osoby za sam obiad z kawą, bez wszelkich trunków.

Ponieważ osób będzie 80, a więc lukullusowy ten

Kochał ją naprawdę. Gdyby było potrzeba, zaprzysiągłby tę miłość nietylko zaklęciem się na ojca, które mu było zwykłem, ale nawet uroczystą przysięgą na pamięć matki, jaką ojciec kazał mu złożyć na dowód, że się rzeczywiście poprawił. Kochał ją tak, że o niej nigdy nie wspomniał przed żadnym z kolegów, nawet przed Węgrzynkiem i Pokrowieckim, gdyż mówienie o niej z obcymi uważałby za profanację uczucia i za obrazę nieobecnej.

Gotów był dla niej do wszelkich poświęceń. Gdyby zażądała od niego czegokolwiek, nawet tej dubeltówki, którą w przeddzień od ojca dostał, byłby miał tylko jednę odpowiedź:

— Weź...

Młodzieńcza ta miłość wyidealizowała się jeszcze i wysubtelniła przez czytanie romansów i poezyj.

Pawełek nie widział swego ideału przez cały rok, ale zestawiał go z wszystkiemi bohaterkami poematów i powieści, jakie mu wpadały w ręce i przyozdabiał we wszystkie ich powaby, nic zatem nie traciła Hela na oddaleniu, owszem stawała mu się jeszcze droższą.

A ona?...

Z nią, jak to zwykle z „kobietą", było potrosze tak samo, ale i nieco inaczej podobno.

Powiedziała sobie przed rokiem: „ten albo żaden" i teraz bez zająknienia gotowa była to powtórzyć, ale w ciągu roku, a szczególniej w tych podróżach, które odbyła, gdyby ją był widział Pawełek i gdyby myśli w jej główce mógł badać, toby mu się nieraz serce skrwawiło...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

obiadek bez win ma kosztować okrągłe 2,000 rubelków.

Pokazuje się, iż nie wszyscy mogą wyrzekać na ciężkie czasy...

= Dobre serduszka.

W dniu wczorajszym w jednym z domów w okolicy Nowego Światu, na podwórzu, zebrała się spora gromadka osób, między któremi przewagę stanowiły znane, typowe postacie handlarzy ulicznych.

Po chwili poczęto wynosić rozmaite sprzęty i ustawiać je na podwórzu tak, iż nietrudno było się domyśleć, że to mają licytować ruchomości jakiegoś niewypłacalnego dłużnika.

Widziały to dobrze z okien kamienicy, wychodzących na podwórze, młode dziewczynki, uczennice pewnej pensji prywatnej.

Była to chwila pauzy i ciekawe dziewczątka dowiedziały się, że licytacją dotknięty jest pewien robotnik fabryczny, a dług wynosił wraz z kosztami z górą 100 rs.

Dowiedziały się nadto, że człowiek ten, mający żonę i kilkoro dziatek, ciężko chorując, nic przez parę miesięcy nie zarabiał, a nieubłagany wierzyciel nie chciał przystać na spłatę długu ratami.

Wszystko to wzruszyło poczciwe młode serduszka i jedna z dziewcząt powiedziała:

— Ach gdybyśmy temu biedakowi dopomogły.

Wszystkie pięknemu projektowi odrazu przyklasnęły.

Udano się do przełożonej, która nie widząc nic złego w szlachetnym porywie uczennic, sama wystąpiła z 10-cio rublowym datkiem, a ponieważ ta i owa z dziewczynek nie miały gotówki, pożyczyła im przeważnie rublowe kwoty.

Dobry pomysł zachęcił nauczycielki, a nawet sługi pensjonatu.

Wszystko to było pomyślane i dokonane w ciągu kwadransa i wyprawiona deputacja zjawiła się na podwórzu właśnie w chwili, gdy pan komisarz sądowy miał rozpocząć smutną czynność egzekucyjną.

Nie dostawało jeszcze dla uzupełnienia sumy kilkunastu rubli, lecz wzruszony komisarz darował swoje koszta, a dłużnik znalazł parę rubli dla pokrycia całej kwoty.

Licytacja więc, ku niezadowoleniu handlarzy spelzła na niczem, a co ważniejsza, dług trapiący biedną rodzinę jak zmora, został zapłacony.

Poczciwe dobre serduszka!...

= Alarm.

W dniu wczorajszym naczelnik straży ogniowej alarmował wszystkie pięć oddziałów, które w komplecie przybyły na plac Teatralny.

Tu, stosownie do ułożonego planu, nastąpiło rozmieszczenie oddziałów na wypadek pożaru teatru Wielkiego lub Rozmaitości.

Strażacy otrzymali szczegółową instrukcję co i jak winni przedsiębrać.

Oby ten teoretyczny alarm nigdy się w praktyce nie potrzebował powtórzyć!

= Zuchwały młokos.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem Przedmieściu, około godziny 6 ej po południu, została zaczepioną panna T.

Napastnik, młody chłopiec, pomimo iż panna T. przyśpieszyła kroku nic nie odpowiadając, podążył za nią, a zuchwalstwo swoje posunął do tego stopnia, że wbiegł na schody domu pod nr 5-ym na Koziej, dokąd ścigana weszła.

Jest to niepoprawny chłopiec, liczący 19 ty rok życia, a za podobną sprawkę w roku zeszłym został ze szkół wydalonym.

Obecnie pociągnięto młokosa do odpowiedzialności sądowej.

= Smutny wypadek.

W dniu onegdajszym, już o zmroku, na szosie za rogatkami mokotowskiemi rozbiegały się konie, zaprzężone do prywatnego ekwipażu, którym pan P. wyjeżdżał na spacer z dwiema córkami.

Następstwem rozbiegania się koni, których stangret nie mógł powstrzymać, było przewrócenie się powozu.

Wszyscy ponieśli mniej lub więcej dotkliwe obrażenia, lecz najcięższą ranę otrzymała od uderzenia o kamień w głowę, starsza, 20 letnia panna P.

Nieszczęśliwa znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż lekarze stwierdzili otrząśnięcie mózgu.

= Zuchwała kradzież.

Nocy onegdajszej na Czystem została spełnioną niezmiernie zuchwała kradzież pary koni.

Konie zaprzężone do powoziku p. Aleksandra Szmita z Warszawy, oczekiwały przed domem, a woźnica, dowiedziawszy się od służby, iż pan gra w karty i kolację późno podadzą, założywszy lejce wsunął się w głąb powozu i smacznie zasnął.

Nagle zostaje zbudzony z twardego snu wołaniem:

— No, zabieraj się, odjeżdżamy... ale gdzież są konie?

Rzeczywiście koni nie było.

Podczas snu stangreta zuchwali złodzieje zdolali skraść parę koni, poprzecinawszy uprząż.

Pogoń za łotrami wysłano na wszystkie strony, a wczoraj po południu p. S. otrzymał, niepewną zresztą, wiadomość, iż konie znaleziono za Wisłą, gdzieś w okolicach Radzymina.

= Łup złodziejski.

W tych dniach ujęto złodzieja, przy którym znaleziono zegarek kryty nr 10,454, z literami W. S., bransoletę z literami T. M. i łyżki platerowane z monogramami S. K. i Z. S.

Poszkodowani mogą się zgłosić do wydziału śledczego w godzinach biurowych i powyższe przedmioty po stosownem udowodnieniu odebrać.

= Kradzieże.

Na rogu Gęsiej i Dzikiej S. Hufnaglowej jakiś zuchwały złodziej wyrwał portmonetkę, zawierającą kilkanaście rubli i z łupem zdołał umknąć bezkarnie. — Na Granicznej pod nrem 1, z mieszkania M. Hertzberga skradziono 15 zegarków złotych i srebrnych, ogólnej wartości 300 rs. — W tramwaju na Marszałkowskiej p. Djonizemu Rakowskiemu, obywatelowi z kieleckiego wykradziono złoty zegarek z takąż dewizką, razem wartości 150 rs.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Srebrnej pod nrem 12-ym w fabryce Norblina, robotnik Kisieliński upuścił spory kamień, który zgruchotał mu nogę.

Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, Kisielińskiego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala.

Na tej samej ulicy pod nrem 16-ym, w fabryce Szwedego i Bormana, robotnik Antoni Sołtyk, idąc z beczką farby upadł, a ciężar przygniótł mu piersi.

Obrażenie klatki piersiowej jest silne i życiu Sołtyka grozi niebezpieczeństwo.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Świętojerskiej pod nrem 24-ym, Łaja Szpinakowa, młoda kobieta, ciesząca się najlepszem zdrowiem, z niewiadomego powodu nagle w mieszkaniu swem życie zakończyła.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zdejmowanie osadu formującego się na zębach.

Operację powyższą można z łatwością dokonać samodzielnie, potrzeba tylko do tego trochę fatygi i akuratności. Bierze się kawałek węgla drzewnego, dobrze przepalonego, a nadawszy mu formę kredki rysunkowej z płokrągłem owalnem zakończeniem, naciera się nim żółte plamy na zębach. Operacja ta powtarza się codziennie rano, przy ubieraniu się, aż do kompletnego zniknięcia osadu. Dwie ostrożności są do zachowania: 1) węgiel powinien być miękki, żeby nie rysował i nie psuł emalji; 2) należy unikać dotykania dziąseł, gdyż z tego powodu mogłoby się wywiązać zapalenie, nie niebezpieczne, lecz zawsze nieprzyjemne. Po dokonaniu czyszczenia popłukuje się usta zwyczajną letnią wodą, lub jakimkolwiek ze specjalnych aromatycznych preparatów, jeśli takowe mamy w użyciu.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na odnowienie pomnika Słowackiego.

K. i A. Z. kop. 50.

— Po czwartej maskaradzie grono osób: H. K., W. M., M., H. F., w skutek inicjatywy pani J. F., na wpis dla biednego ucznia składają rs. 20.

NEKROLOGJA.

† We czwartek, to jest dnia 27-go stycznia, o godzinie **10-ej i pół** zrana, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Albiny Elżbiety **Żółtyńskiej,** w kościele powązkowskim odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które zaprasza się życzliwych. —286—

† Dnia 27-go stycznia, to jest jutro, we czwartek, o godzinie **9-ej** zrana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Anieli **Jenike,** odbędzie się w kościele św. Aleksandra wotywa żałobna za jej duszę, o czem zawiadamia się osoby życzliwe. —100—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 25 go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Sejm uchwalił na posiedzeniu dzisiejszem dodatek krajowy do podatków bezpośrednich na r. 1887-my w wysokości 31 centów od guldena. Nastąpiło zamknięcie sejmu. Marszałek wyraził ubolewanie z powodu krótkości sesji, nie pozwalającej na prawidłowe rozwinięcie czynności sejmowych. Mimo tego prace tegorocznego sejmu nie były bezowocne. Do najważniejszych należy uchwała co do rusińskiego języka wykładowego w szkołach i utworzenia rusińskich klas równoległych w gimnazjum przemyskiem. Aktem dobrej woli uwzględniono w ten sposób życzenia posłów rusińskich. Marszałek żegna posłów nadzieją spotkania się w lecie, podczas pobytu w Galicji następcy tronu i jego małżonki. Poseł Mayer (prezes akademji) dziękuje marszałkowi imieniem sejmu za bezstronne przewodniczenie obradom izby.

Wiedeń 25-go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)* — Wczoraj przejechał przez Wiedeń członek deputacji bułgarskiej Kalczew, udając się do Bułgarji. Wiadomości o jego widzeniu się z księciem Battenberskim w Medjolanie okazują się nieprawdziwemi.

Wiedeń 25-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Wskutek zapewnień pokojowych ze wszystkich stron, giełdy uspokoiły się nieco, wszakże ogół publiczności patrzy nieufnie na bieg wypadków i nabiera przekonania, że wojna na zachodzie jest nieunikniona.

Budapeszt 25 stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* *Pesther Lloyd* przyznaje, że obecnie wola Rosji najzupełniej przeprowadzoną zostanie w Bułgarji.

Berlin 25-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Dzisiejsza *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zaprzecza urzędownie pogłoskom, jakoby Niemcy zamierzały interpelować Francję z powodu gromadzenia wojsk nad granicą.

Berlin 25-go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)*. — Redaktor *Freisinnige Zeitung* skazany został na sześciomiesięczne więzienie za rozmyślne rozprzestrzenianie fałszywych pogłosek o zabiciu w Petersburgu niemieckiego pełnomocnika wojskowego, Guillauma.

Berlin 25 go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Do sejmu pruskiego wniesiono sprawozdanie rządu o postępach kolonizacji w prowincjach wschodnich.

Paryż 25 go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Ministrowie Goblet i Boulanger mają w izbie deputowanych wyrazić się w duchu pokojowym. *Justice* zapewnia, że na granicy wschodniej nie dostrzeżono żadnego ruchu wojsk.

Paryż 25-go stycznia. *(Tel. spec. Aj. półn.)* — *République française* powiada: Gdyby Anglja wyrzekła się swojej polityki na wschodzie, gdyby Bułgarja wyrzekła się swego Battenberga i wróciła swojego Stambułowa nicestwu, z którego nie powinien był nigdy się wychylać, pokój Europy byłby zabezpieczonym.

Paryż 25-go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)*—Gazety francuskie oświadczają jednomyślnie, iż Francja pragnie pokoju i że do wojny podburza wyłącznie tylko Anglja.

Paryż 25-go stycznia. *(Tel. spec. Aj. półn.)* — Na dzisiejszej radzie ministrów, wobec doniesienia *Daily News* zostało stwierdzonem, iż nie ma żadnej wskazówki, któraby mogłaby usprawiedliwić podobne, zarówno z wojskowego, jak dyplomatycznego punktu widzenia błędne informacje.

Rzym 25-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Książę Aleksander battenberski przyjechał *incognito* do Medjolanu i wyjechał ztamtąd do Wenecji.

Konstantynopol 25-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*—Cankow przedstawił w. wezyrowi memorjał o sposobach pomyślnego załatwienia sprawy bułgarskiej. Proponuje on obok przyjęcia przez Bułgarję znanych warunków rosyjskich, powszechną amnestję, tudzież powołanie ponowne księcia Kantakuzena na urząd ministra wojny.

Sofja 25-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Rejencja poleciła deputacji, aby wobec posła rosyjskiego w Konstantynopolu, Nelidowa, złożyła pojednawcze oświadczenie.

Aschabad 25-go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)* — W dniu wczorajszym odsłonięty został pomnik postawiony żołnierzom pułku stawropolskiego, poległym przy zdobywaniu Geok-Tepe.

Petersburg 25-go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)* — Marszałek szlachty gubernji symbirskiej, Ferenin, został mianowany gubernatorem symbirskim, a zaliczony do ministerjum spraw wewnętrznych Kurowski, gubernatorem kowieńskim.

Petersburg 25 go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)*— *Nowoje wremja* słyszało, że rada państwa opracowywa przepisy wydawania zaliczeń na transporta zboża wysyłane kolejami żelaznemi.

Moskwa 25-go stycznia. *(Tel. Aj. półn.)* — W dniu wczorajszym w obecności ministra oświece-

nia, jenerał-gubernatora i wielu innych wysoko postawionych osób, uniwersytet moskiewski święcił 132 gą rocznicę swojego założenia. Z dniem 1-ym stycznia było w nim studentów 354-ch, wykładających 136-iu. W roku 1886-ym zostało zaszczyconych stopniami kandydatów 171 studentów, lekarzy 203 ch i rzeczywistych studentów 117-tu. Po odczytaniu sprawozdania nagrodzeni zostali za przedstawione rozprawy medalami złotemi czterej studenci, a srebrnemi dwaj.

Telegramy handlowe.

Berlin 25-go stycznia.

Po wczorajszej panice nastąpiła dziś pewna reakcja, która jednak w każdym razie nie była tak silną, aby spadek kursowy powstrzymać zupełnie. Usposobienie jednak było słabe i zniżka, choć w mniejszych rozmiarach, panowała na wszystkich polach działalności giełdowej. Wartości spekulacyjne słabo. Akcje kredytowe straciły jedną markę. Wartości bankowe słabo, kolejowe również niekorzystnie traktowane. Na polu rent obcych usposobienie panowało dla rosyjskich niekorzystne, choć obniżka była nieznaczna. Ruble nieco niżej. Żyto w obu terminach o 25 f. wyżej.

Berlin 25-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	188—	Akcje kredytowe	460—
Weksle na Warszawę	187.30	Listy zast. ser. I-ej	58 80
Wek. na Peters. krótk.	186.80	Weksle na Lon. krótk.	20.37^{5}
Wek. na Peters. dług.	185.30	„ „ „ długot.	20.22^{5}
Bil. ban. ros. na dost.	187.50	Żyto w tow. gotow.	132.50
Wschodnia poż. II em.	56 90	Żyto na jesień	132 75

Petersburg 25-go stycznia.

Weksle na Londyn	$22^{9}/_{32}$ $^{13}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	237
„ „ II-ej emisji	$226^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.86

Nowe 25 fenigów w tranzakcjach końcomiesięcznych i 20 w kasowych straciły wczoraj ruble w Berlinie. Przyczyną zniżki i paniki ma być zapytanie Niemiec zwrócone ku Francji o przyczyny gromadzenia wojsk francuskich na granicy niemieckiej. W ten sposób jednak ruble zeszły do najmniejszego kursu, od którego rozpoczęła się przednoworoczna ich zwyżka, a giełda warszawska, pomimo tak silnego podniesienia kursów walut obcych, na zebraniu wczorajszem nie przekroczyła jednak równi berlińskiej. Dlatego też dziś spodziewać się można na początek utrzymania kursów wczorajszych, a o dalszym rozwoju działalności dopiero zdecydują szacowania poranne. Notowania dnia poprzedniego były: 138.20, 187.75, 461, 132.25. 132.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 25-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 119 — 126, średnia 115—118, ordynaryjna 105—111.

Żyto: wyborowe 82—$83^{1}/_{2}$, średnie 79 — 81, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 80—90; 68—77.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

W ostatnim tygodniu handel zbożowy międzynarodowy ucierpiał dosyć silnie. Przyczyną tego stanu rzeczy, jest zbyt silny w ostatnich czasach zakup w Ameryce ze strony Anglji. Za wielkie naraz ilości, zbyt znaczne ilości płynące do portów angielskich, utrudnia ulokowanie tych dowozów i jakkolwiek widocznem jest, że zapasy są mniejsze znacznie niż przed rokiem, to jednak zbyt jest trudny.

W ostatnim tygodniu jeszcze odpływ zboża z Ameryki był znaczny — i wynosił 167,000 kwarterów dla Anglji, 8 000 kwarterów dla Francji i 155 000 kwarterów dla innych portów lądu stałego, co wynosi razem 330,000 kwarterów. — Zapasy kontrolowane zmniejszyły się o pół miljona buszli z powodu utrudnionych przez zimę dowozów. Wynoszą zapasy te 62,826,000 buszli i są o $5^{3}/_{4}$ mil. Ceny obniżyły się — notowano pszenicę $92^{1}/_{2}$ c., mąka 3 35.

W Anglji wyżej wspomniane przyczyny również obniżyły cenę o 6 d. do 1 sz. Na ładny jęczmień popyt dobry. Artykuły na paszę bez zmiany, przy umiarkowanej chęci kupna. Dowóz do Anglji zboża europejskiego jest znacznie mniejszy niż w latach poprzednich i wynosił w ostatnich trzech miesiącach roku 1885-go 490,189 kw., w roku zeszł. 4,478,904 kw. W ostatnim tygodniu zagranicznego zboża przywieziono 622,300 ct., mąki 253,916.

Do Londynu dowóz 18,912 kwar. pszenicy, z tych 6,324 Gdańska.

We Francji usposobienie stosunkowo dobre, ceny niezmienione.

W Belgji i Holandji—bez zmiany.

W prowincjach nadreńskich zbyt łatwy, chociaż ogół obrotów bardzo mały.

W Austrji i na Węgrzech pokup ciągle trwa—usposobienie też panuje ciągle mocne.

W Niemczech usposobienie bardzo spokojne, — ceny chwiejne.

W Gdańsku z początku tygodnia dowóz większy, później słabszy. Pokup słabszy tak z Anglji, jako też z Danji i Szwecji. Dążność zniżkowa. Ceny o 2 do 3 m. niższe. Obrót 2300 ton pszenicy, po cenach od 145 m. za niższe gatunki do 156 m. za ładną wysoko-pstrą i szklistą.

Żyta dowóz mały—obrót nieznaczny, 300 ton.

Jęczmień słabo—tylko piękne ziarno poszukiwane.

Koniczyny zaofiarowanie nieco większe — zbytu jeszcze niema, szczególniej do Anglji. Płacono za białą 35 do 60, czerwoną 34 do 40 m. za 50 kilo.

W Petersburgu usposobienie spokojne. Wpływy zewnętrzne bardzo słabo się odbiły na rynku petersburskim. Żyto łatwo kupują przy pewnych ustępstwach, pszenica trzyma się w cenie, lecz bez pokupu.

W Londynie pszenica d. 6 do 38 sz. za kwarter, mąka 36 do 37.

W Paryżu pszenica 23.10, mąka 52.75, — usposobienie mocne.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.30.

W Wiedniu pszenica 9.70, żyto 7.18.

W poniedziałek w Gdańsku popyt ożywił się nieco i ceny w niektórych razach podniosły się.

Notowano polską gorszych gatunków 147 i 148 m., czerwono-pstrą 124 i 125 funt. 149 m., pstrą 127 do 129 funt. 149 do 151 m., dobrą pstrą 128 do 131 funt. 150 do 152 m., szklista 124 do 132 funt. 150 do 153 m., jasno-pstrą 126 do 131 funt. 152 i 153 m., jasna szklista 128 i 129 f. 154 m., wysoko-pstra i szklista 130 do 134 funt. 154 do 158 marek za tonnę.

Żyto bez zmiany—polskie 94 m.

Jęczmień polski trasito duży 92 m.

W Londynie dnia 24-go b. m. — targ zbożowy jeszcze spokojny, ceny chwiejne.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu prenumeratorowi.*— Ażeby zostać członkiem „Merkurego" należy wnieść 1 rs. wpisowego i 10 rs. na udział; udział może być spłacany ratami, głosować jednak mają prawo tylko uczestnicy, którzy wnieśli przynajmniej połowę udziału.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma honor zawiadomić członków swoich, że w dniu 29-ym stycznia r. b., tj. w sobotę, o godzinie 5-ej po południu, odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nrem 62-im posiedzenie zgromadzenia centralnego, na które szanownych członków uprzejmie zaprasza się.

W Warszawie dnia 25-go stycznia 1887 r.

Prezes administracji ogólnej *Szwede.*

Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 14 (26) Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.